№ 41. Łowicz, 9 października 1914 roku. Rok IV

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

| Przedpłata z przesyłką pocztą. | | bez przesyłki. | | Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rocznie . . . . . . rb. | 3.00 | Rocznie . . . . rb. | 2.00 | Przed tekstem na 1 stronie kop. | 50 | Drobne ogłoszenia za wyraz kop. | 2 |
| Kwartalnie . . . . . kop. | 75 | Kwartalnie . . . . kop. | 50 | Nekrologi wiersz garmont. „ | 30 | Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. | 25 |
| | | | | Reklamy po tekście . . . „ | 25 | | |
| | | | | Ogłoszenia zwyczajne . . „ | 20 | Numer pojedyńczy 5 kop. | |

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

**Redakcja i Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego.** Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Zychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Całkowskiego**.

### KALENDARZ.

† *Piątek* Dyonizego B. M. *)
*Sobota* Franciszka Borg.,
*Niedziela Wincentego Kadł.* Placydy P.
*Poniedziałek* Maksymiljana B. W.
*Wtorek* Edwarda Kr. W.
*Środa* Kaliksta P. M., Ewarysta.
*Czwartek* Jadwigi Wd., Teresy P.

*) Św. Dyonizy Areopagita, był potomkiem jednej z pierwszych rodzin greckich w Atenach. W chwili śmierci Chrystusa bawił w Egipcie, gdzie ćwiczył się w tajnikach wiedzy astronomicznej. Wkrótce wróciwszy do Aten, został członkiem najwyższego trybunału (Areopagu) skąd jego przydomek. Około roku 51 przybył do Aten Apostoł Paweł, głosząc ewangelię świętą. Oskarżony i stawiony przed trybunałem, wygłosił porywającą mowę o prawdziwym Bogu i o życiu przyszłem. Wielu obecnych nawróciło się, między innymi i Dyonizy. Przyjęwszy chrzest z rąk Pawła, lub jak mówią inni, z rąk jego ucznia Hieroteusza, został Dyonizy Biskupem Aten i jako taki gorliwie pracował nad rozszerzeniem chrześcijaństwa. Odbył jeszcze pielgrzymkę do Jerozolimy, by poznać Najśw. Marję Pannę i innych uczniów Zbawiciela. Gorliwem opowiadaniem Ewangelii i jednaniem licznych wyznawców Chrystusowi, ściągnął na siebie nienawiść żywiołów pogańskich. Za prześladowania chrześcijan pod cesarzem Domicyanem oskarżono go o wrogą dla państwa działalność i spalono żywcem około 95 roku. Według innej tradycyi przybył do Rzymu, skąd przez św. Piotra wysłany był do Paryża i tu został ścięty. Dla tego przedstawiają go z głową na ręce. Relikwie jego przewieziono póżniej do Francyi i złożono w kościele św. Dyonizego (Saint Denis) pod Paryżem. X.***

# Odgłosy.

Wojna — straszne słowo, które myśl nie jest w stanie objąć. Przewrót, nowa era. I cóż dziwnego, przecież wszystko w świecie postępuje drogą ewolucyjną — to jest stopniowego rozwoju. Tymczasem wojna przecina odrazu ścięgno życia, jakby zatrzymuje na pewien czas jego bieg, aby wytworzyć następnie nowy okres dziejowy, świeże podwaliny pracy społecznej, nowe ideje i szlaki, któremi narody dążyć będą.

Czy jest na świecie zakątek, który nie interesowałby się obecną sytuacją i nie wytwarzał odpowiednich refleksji? Czytałam niedawno, że leżą stosy rękopisów, które byłyby aktualne, gdyby życie szło spokojnym, dawnym torem. Dziś są bez znaczenia, wobec przewrotu społecznego, wywołanego wojną. I pomyśleć tylko... coś, co wyszło z pod pióra młodego talentu kilka miesięcy temu, dziś już uważane być może za rzecz przestarzałą—słowem—nowy początek dziejowy. Dwa miesiące temu, gdy usłyszeliśmy: „wojna europejska“ nie mogliśmy spokojnie pomyśleć, jak to dziś czynimy. Nie byliśmy zdolni skrystalizować ogromu wypadków, wstrząśnień na każdym polu, w każdej dziedzinie życia. Lecz teraz spokojniej zastanawiamy się nad wypadkami bieżącemi i snujemy odpowiednie plany na przyszłość. O przyszłości mówić nie chcę — można przypuszczać dużo zmian, to należy do polityków; pragnę tylko rzucić na papier garść myśli, jakie nasunęła obecna sytuacja. Czytałam kiedyś w „Dniu“ artykuł pod tytułem: „Dodatnie strony wojny“ — oto ustęp: „Od głodu ognia i wojny odżegnywała się ludzkość. A jednak mimo wszystkie okropności i udręki wojny, sprawiedliwość przyznać każe, że nie pozbawiona jest ona i pewnych stron dodatnich. Nie lekceważmy ich. Nawet pożoga niesie niekiedy odrodzenie. Ludzkość w ostatnich latach kilkudziesięciu wychowywana była w egoizmie, pogoni za majątkiem, w dążeniu do wygód i pamiętaniu tylko o sobie. Filantropja bywała najczęściej pokrywką do lepszego maskowania obojętności na niedolę bliźnich. Jednostki myślały o ojczyźnie i o bliźnich, ogół zabiegał tylko o sobie“. Zastanowiwszy się głębiej ze smutkiem musimy przyznać, trafność owych spostrzeżeń. A wieśniacy nasi? W ostatnich czasach widzimy większe zainteresowanie się oświatą, wżycie się w ducha czasu i niesienie pomocy braciom, którzy na polu bitwy, w poczuciu obowiązku, oddając krew swoją za sprawę naszą, wracają odarci, głodni i kaleki. W celu niesienia pomocy rannym utworzono w Warszawie Czerwony Krzyż Polski, gdzie ludzie dobrej woli składają ofiary. Dążą również tam i wieśniacy, a przecież nikt ich do tego nie namawia, sami z pobudek serca, które odczuwa niedolę braci, a do tej pory często głuche na ofiarność społeczną, dziś wydobyło się z gnuśności, żywiej zabiło i rwie się do czynu. Znów „gazetka“ doniosła o czynie godnym wspomnienia i naśladowania. Oto grono włościan z Drzewicy z powiatu opoczyńskiego nad Pilicą, przyjechało do Warszawy z darami dla Polskiego Czerwonego Krzyża. „Obrabowani“ przez Niemców, przywieźli, prócz pewnej sumki, zebranej wśród swoich, kilkaset koszul, trochę jaj —mimo różnych trudów, jakie natrafili po drodze. „Lecz na myśl o tych nieszczęśliwych, zapomnieliśmy o wszystkich niewygodach i jechaliśmy chwacko ku naszej Warszawie“, słowa jednego z nich. Podobne przykłady będą się mnożyć szybko. Strzecha rozumie niedolę bliźnich, gdyż z nią często przestaje, a duch bezinteresowności i społecznej ofiary coraz głębiej sięga.

*Maryla K.*

## ś. p. Dr. Ludwik Szymanowski.

W ubiegły wtorek, liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Doktora Ludwika Szymanowskiego, wychowańca b. Szkoły Głównej, lekarza łowickiego Oddziału Dr. Żel. W. W., zmarłego w wieku lat 72.

Nieboszczyk był postacią znaną i popularną w naszym mieście. W przeciągu blizko 50-letniej swej praktyki, był przy narodzinach i śmierci prawie trzech pokoleń naszego miasta, nic też dziwnego, że niebyło rodziny, w którejby doktór S. swą głęboką wiedzą fachową nie przyczynił się do uratowania któregoś z jej członków. Również czas dłuższy pełnił obowiązki lekarza szkoły Realnej Łowickiej — gdzie pomiędzy młodzieżą szczere zyskał zaufanie.

Jako wychowaniec drugiej połowy XIX stulecia, szedł w życie z wiarą w dobro i prawdę, zdawało Mu się, że tym hołdując ideałom, ludzkość jedynie odrodzić się może. Mijały lata, nowi przybywali ludzie, dbający więcej o formę niż o treść, i tych już ś. p. Dr. S. — idący raz wytkniętą drogą—rozumieć nie mógł; dla tego też zaczął się powoli usuwać z szerszej areny życia, jakkolwiek we wszelkich społecznych potrzebach do ostatka żywy przyjmował udział i hojnie je wspomagał, nie uchylając się przed żadną ofiarą.

Jako człowiek wypróbowanej uczciwości, chętnie służył pomocą i radą wszystkim, którzy się do niego zwracali i nieraz wyrzeczone przezeń słowa prawdy, mogły się wydać niejednemu zbyt szczeremi, lecz każdy je uszanować musiał — podziwiając śmiałość i odwagę mówcy.

Ś. p. Dr. S. pozostawił dwóch synów: Stanisława, inżyniera - górnika, i Michała, właściciela dóbr Mokrsko-Dolne w gubernji Kieleckiej.

Ze śmiercią ś. p. D-ra S. zszedł do mogiły nieliczny już dziś typ tych polskich postaci, których zyskawszy zaufanie, można być pewnym przyjaźni do śmierci. Cześć Jego Pamięci. *K. R.*

## O Ziemio!

O ziemio, ziemio wiecznyś hymn boleści,
Ile się w tobie żalów i skarg mieści!
Ziemio, ty globie, mknący po wszechstworzach,
w słonecznym blasku lub bezdennym mroku
Szlakiem wytkniętym płyniesz po bezdrożach,
Nie skąpiąc oczom słońc i gwiazd widoku.
O ziemio, ziemio, wiecznyś hymn natury,
Wszechświata szlakiem mknący hen w lazury!
O ziemio, niesiesz żądze i pragnienia
Wiecznego bytu w świecie utrwalenia.
Pokoleń żywych, świątnico, macierzy,
W ciebie jak w wieczność każdy prawie wierzy,
Potężna pieśni, bezdenna rozpaczy,
Wieczystą skargą ciebie człowiek znaczy.

*Jan Zygmunt Sękowski.*

## Odrodzenie Francji.

„Wiecz. Wrem.“ pomieściło rozmowę inżyniera Gusielnikowa, przebywającego we Francji od dnia wypowiedzenia wojny do początku bitwy nad rzeką Aisną i patrzącego na podniosły wybuch gorącego patrjotyzmu. Zdawało mu się, że nic bardziej silnego i pięknego, bardziej chwytającego za serce, nie zdarzy mu się widzieć, lecz jak sam mówi—był w błędzie.

„Śledziłem — mówi p. Gusielnikow— odrodzenie się narodu i zrozumiałem dopiero tę siłę, jaką daje wiara i religja.

Było to w czasie, gdy armja gienerała Klucka cofnęła się odrazu na 15 kilometrów i znajdowała się już o 40 kilometrów od Paryża.

Nareszcie przyszła krótka depesza od gienerała Joffre'a:

„Nieprzyjaciel pośpiesznie się cofa. Wszystkie jego wysiłki utrzymania się na pozycji—nie mogą mieć powodzenia.“

Po otrzymaniu pierwszych wieści o pomyślnych działaniach armji francuskiej na północ i północo-wschód od Paryża, zaczęli powracać do stolicy zbiegli mieszkańcy i ulice miasta zaczęły przybierać zwykły, ruchliwy i żywy charakter, lecz liczący się z nastrojem chwili.

Wreszcie 13 września na rogach ulic i na pierwszych stronach wszystkich gazet pojawiły się następujące ogłoszenia:

„A Notre-Dame Paris priere aujourd'hui pour la France“ (W Katedrze Notre-Dame dzisiaj Paryż będzie się modlić za Francję.)

Nie były to puste słowa.

Z samego rana tłumy narodu zaczęły napływać do starożytnej katedry. O godzinie 12 w południe w katedrze i na placu otaczającym ją, szpilka by się nie zmieściła. Tłum rozciągał się do dworca Mazariniego, zgromadził się około Sainte-Chapelle i Palais de Justice, wzdłuż bulwaru S-go Michała do muzeum Cluny.

W Katedrze kardynał Amette w asystencji setek biskupów, księży i zakonników, z udziałem pełnego chóru i orkiestry odprawiał uroczyste nabożeństwo, śląc dziękczynne modły Najwyższemu za otrzymane zwycięstwa, i błagając o pomyślność Francji na oczekujących ją krwawych polach sławy i śmierci. Msza kardynalska w tym dniu nosiła na sobie piętno żarliwości i głębokiego rozrzewnienia.

W połowie nabożeństwa, kardynał Amette, znakomity kaznodzieja i utalentowany mówca, zwrócił się z przemówieniem do obecnych i, kończąc je, wzniósł ręce do nieba i rzekł uroczystym i natchnionym głosem:

„Wszechmogący Boże! Nie odwróciłeś oblicza Swego od Francji. Oto słyszymy zwycięskie surmy naszych bojowników, i widzimy jak mkną na wschód ku granicom wrogów bohaterskie sztandary Francji — sztandary, którym są znane wszystkie zakątki świata i wszystkie narody Europy.“

Przy tych słowach wszyscy padli na kolana i rozległy się głośne okrzyki radości, polały się łzy — i znalazły dla siebie echo na placu i ulicach w dół Sekwany.

Setki tysięcy ludzi klęczało i słuchało uroczystego dźwięku dzwonów Notre-Dame, którym odpowiadały dzwony na Montmartre i w St. Sulpice i na Butte Chaumont.

Obojętny na religję Paryż gorliwie się modlił, a w głębi kościoła powoli postępowała procesja, na której czele szedł kardynał z biskupami, niosąc relikwie św. Genowefy, św. Dyonizego, św. Ludwika króla francuskiego, św. Klotyldy i t. p.

„Mój przyjaciel dr. Cuinan — mówi p. Gusielników — w dzień tego narodowego nabożeństwa znajdował się w Lourdes... I tam odbyły się uroczyste nabożeństwa. Tłum pielgrzymów zajął 10 kilometrów... Księża urządzili wśród modlących się składkę na rannych. Zebrano przeszło miljon franków, a w jednej ze skarbonek znaleziono przekaz na 400,000 i brylantowe kolczyki ocenione na 50 tysięcy franków.

Jeden z wybitnych publicystów francuskich rzekł do p. Gusielnikowa:

„Francja przeżywa teraz to samo co przeżywała niegdyś podczas dwu pierwszych krzyżowych wojen,“

## Nie smuć się...

Opuszczonej Łowiczance.

...Nie smuć się, proszę... wyrzuć z serca jęki,
Śmiało spoglądaj w swoich wrogów twarze;
Czekaj... cierpliwie... Opuszczą Cię męki
A przyszłość jak łza, czysta się pokaże.
Nie wypuść steru ze swej młodej ręki
Leć, gdzie Ci drogę dobrą, serce wskaże.

Kochaj świat cały, choć on Ci jest wrogiem,
Choć pod Twe stopy ścièle ciernie, głogi,
Wszystko co polskie niech Ci będzie drogiem
Prześnisz nieszczęścia, czas nadejdzie błogi...
Wierzaj, kto pocznie dobrą sprawę z Bogiem
Temu Bóg ciernie zrzuci wichrem z drogi.

# Krzyże, Figury i Kaplice.

*(Ciąg dalszy).*

Trzeci rodzaj krzyża jest znów dwuramienny i ma taki układ: na podłużnicy: †Z† I †BI Z †SAB†Z† na poprzecznicy górnej: D A w niższej: HGF† BFRS. W Łowiczu takich krzyżów nie mamy.

Przed frontem Kollegjaty, na kolumnie murowanej w ogrodzeniu otaczającym ten kościół, ks. kanonik Ludwik Trwaliński (ten sam, który na reperację kollegjaty ofiarował w r. 1737 florenów 1080) ustawił statuę Najświętrzej Marji Niepokalanej, wysoką do 3½ łokcia, z piaskowca, pięknej roboty. D. 12 lipca 1819 r. umieszczono pod Nią na kolumnie kamień z napisem wyrżniętym: „Wszelki duch niech Cię chwali i piekło niechaj upada na kolana swoje przed słodkiem Imieniem Twojem O! Maryo!“ W 1860 r. figurę tę odnowiono, w 1862 do oświetlenia jej sprawiono 2 latarnie. W r. 1901 znów odnowiono, w 1903 dodano jeszcze 2 latarnie, a w kwietniu 1907 r. po rozebraniu kolumny, ustawiono statuę Najświętszej Marji nad nowo wzniesioną bramą z podwojami żelaznemi i wmurowano napis: „Brama postawiona w kwietniu 1907 r. z ofiar włościan, za staraniem ks. Andrzeja Retke“.

W tymże ogrodzeniu nad furtą od strony południowej, ks. prałat archidjakon Józef Jaxa Marcinkowski (ten sam, który w r. 1740 w kościele księży Pijarów łowickich odczytał akt beatyfikacyjny błogosławionego Józefa Kalasantego) ustawił figurę Ś. Jana Nepomucyna.

Na zewnątrz dzwonnicy w d. 9 września 1914 r. w niszy nad bramą ustawiono figurę Najświętszej Marji Panny Niepokalanej, którą w r. 1902 kupili księża wikarjusze: Romuald Pozowski i Stanisław Szaniawski, ustawili na ołtarzu wielkim podczas nabożeństwa majowego, a następnie przechowywana była w skarbcu.

Na dziedzińcu domu księży Wikarjuszy, wzniesionym przez Teodora Potockiego, prymasa rzeczypospolitej polskiej, stoi figura Ś-Jana Nepomucena, jako patrona spowiedników i dobrej sławy.

Na cmentarzu procesjonalnym kościoła Ś. Ducha, w dwuch rogach od ulicy Piotrkowskiej, stały na postumentach kamiennych, kwadratowych, dwie figury: Ś. Walentego — przeniesiona podobno z muru otaczającego kościół OO. Dominikanów i Ś. Jana Nepomucena, wystawiona w 1855 r. przez Franciszka i Paulinę Bednawskich i ta posiada z czterech stron takie powyrzynane napisy.

1) Błagaj nam Boga cny Sebastjanie
Zagniewanego prosim Chrześcijanie
Niech przez Twe razy Jezus się zmiłuje
A przez Swe rany życiem nas daruje.

2) Re. A. D. 1744 D Julii 20 (Odnowiono d 20 [lipca 1744 r.)
Każ aby Anioł wstrzymał rękę swoją
Jezu! gdyś nam dał żywot przez śmierć Twoją
Zgładziwszy grzech żyj w nas a my w Tobie
Będziem czcząc Boga w trojakiej osobie.

3) Andrzej Łazicki z Magdaleną małżonką swoją
Siostry Rożańca w Szkaplerza odzieży
Z córką Franciszką Maryanna leży
W życiu przy śmierci Twym Matko miłości
Wiernym daj sługom żyć z Tobą w wiecz- [ności.
A. D. 1709

4) Patronie Święty Rochu doświadczony
Twojej od mory żądamy obrony
Niech Twa przyczyna broni nas patronie
Bym Niebo po tym otrzymali zgonie.

Figury zniszczone, zastępowane chwilowo innemi, w r. 1910 usunięto i na ich miejscu ustawiono Serce Pana Jezusa i Serce Najświętszej Marji Panny, z kamienia ciosowego kupione kosztem parafjan.

W oparkanieniu tegoż cmentarza od ulicy Ś. Ducha, stoi figura murowana dość wysoka, pod której daszkiem stawiano figurę Matki Boskiej.

Na cmentarzu przy kościele Panien Bernardynek stoi na wysokiej kolumnie statua Najświętszej Marji Panny, wzniesiona przez L(udwika) i W(iktorję) P(omykalskich) d. 25 marca 1842 r. Na kolumnie na dwóch tablicach marmurowych wyrżnięto takie napisy:

1) O Marjo bez zmazy poczęta módl się za nami którzy się do Ciebie uciekamy.

2) Zasmuceni ziemianie dokąd się udamy
W Tobie tylko Maryo ufność pokładamy
Skoro się Ty przyczynisz do Boga
Pierzchają precz nieszczęścia, nie ma miej- [sca trwoga
Przyjmij o Pani ku Czci Twej tę małą ofiarę
Pociesz serca stroskane, wynagródź ich wiarę.

Figurę tę w r. 1903 kosztem syna Michała z Warszawy odnowiono i statuę Matki Boskiej zniszczoną zastąpiono nową.

(d. c. n.) *Zenon.*

Nadzieja, życie niech Ci pięknem zdobi
I uczuć Twoich niechaj będzie arką,
Patrz w świat odważnie i z wyniosłym sercem
A czas zły minie... i przeleci szparko
Przyjm słów tych parę, które ci opiewa
Sercem przyjaznym,

*Józiek ze Tkaczewa.*

# Bez tytułu.

— Wiesz Haluś, są pono takie dusze dla się przeznaczone, co zetknąwszy się razem i błysnąwszy szczęściem na chwilę, w przeciwne zostają rzucone strony. Smutną jest dola takich dusz. W życiu już całym nie znajdą spokoju. Idąc z musu w przeciwne strony—myśl źre ich serca, wspomnienie wspólnych chwil — jak rylcem ryje rany. Biedne są takie dusze—cierpią, lecz bólu ich zrozumieć inni nie mogą, a nawet z nich szydzą.

A dusze idą siejąc ból i cierpienie - raniąc na każdym kroku stopy swoje.

Myśląc o nas — wspomniałem o tych biednych i—boję się, Haluś, czy właśnie nie takiemi duszami są nasze dusze.

To przypuszczenie trawi mnie ciągle.

Ta niepewność gryzie mi serce i ruch tamuje.

Pytam się ciągle, w bólu bezmiernym, czy nasze na letnisku spotkanie się i błysk czystej a tajonej miłości, sprowadzi upragniony szczęścia dzień?

Pytam—a znikąd żadnej odpowiedzi.

Wszędy dookoła panuje majestatyczna cisza wsi, pól, łąk i lasów; zwiększona groza świadomości toczącej się wojny, która pierwsza stanęła na naszej drodze nieprzewidzianą zaporą.

Daremne pytania i próżne myśli moje, co jeno ból wielki mi tworzą i rwą i szarpią, w kontraście ze spokojem przyrody...

Myślę o Tobie, Haluś i marzę wciąż, i wierzyć chcę, iż dzień upragniony nadejdzie nam.

Dziś w nocy śniłaś mi się. Byłaś tuż blisko przy mnie. W parku było gwarno. Śród tłumu kuracjuszów spacerowaliśmy, rozmawiając wesoło. Sen był nader wyraźny. Czułem cię, więc radość wielka zbudziła mnie, budząc cudne fata morgana.

Zniknęłaś mi—a widzieć Cię pożądałem. Więc siłą śnić chciałem dalej; mocno wtłaczając głowę w poduszki, zaciskałem powieki — by zasnąć i znów cię widzieć—jedyna ma Haluś!

Daremnym to jednakże było. Jam zasnąć już nie mógł. Jeno jak zmora myśl się zjawiła—czemu to sen jeno — czemu nie prawda to? I wtedy właśnie przed memi oczyma stanęło z cierni uwite zdanie—o duszach dla się przeznaczonych—a w różne strony rzuconych.

I znowu rozpacz szalona jestestwem mym zatargała. I w bólu szalonym—jam prawdy zapragnął — prawdy, za jaką bądź cenę. Jeśli więc dusze nasze połączyć się mają — niechaj mi będzie dany znak. Duchy, błagam was o to! Jeśli zaś nie— jeśli dusze nasze — rozdzielnie iść mają, to niechaj i o tym wiem--a niechaj wieści tej gońcem—będzie śmierć...

*Witold Kraszewski.*

Nieborów 20/IX 914.

†

Wszystkim którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu Ojcu memu ś. p.

**Ludwikowi Szymanowskiemu**

a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu i W-nej pani Rychterowej, za piękny śpiew, składam w imieniu rodziny, z głębi serca „Bóg zapłać".

**Syn.**

1154

# KRONIKA MIEJSCOWA.

+ **Jeszcze panika.** Pomimo nawoływań prasy, ucieczka bojowników (bojących się) nie ustaje. Co chwila ktoś zmyka i po kilku dniach wjeżdża do miasta z powrotem, wioząc ze sobą kosze i tłomoki. Bywają dnie potęgujące panikę, jak przejście aeroplanu, wyjście wojska z miasta, ukazanie się patrolu niemieckiego w okolicy. Wtedy bojowników ogarnia strach paniczny i czymprędzej pakują bieliznę, gdyż ta im jest co chwila potrzebną.

Zabawne są nieraz epizody. Odgłosy strzałów armatnich w okolicy tak przeraziły mieszkańców przedmieścia Bratkowice, że tłumnie zaczęli uciekać na drugą stronę miasta, na Kurabkę. Stojący przy ostatnim domu, staruszek, stróż nocny, zapytał:

— Gdzie idzieta narody?

— Uciekamy na Kurabkę, bo niemcy strzelają!

— Do Was?

— Nie. Ale pewno idą.

— Wrócić mi się zaraz, — krzyknął, nie wolno wychodzić z miasta.

I oprzytomniałe tłumy zawróciły do domu, inaczej tułało by się to noc całą po polach.

Widzieliśmy małżeństwo obładowane pościelą, w której siedziały małe dzieci, a w ręku klatka z kanarkiem. Szła także jakaś siedmdziesięcioletnia kobieta zgięta we dwoje z ogromnym tłumokiem poduszek i na zapytanie dokąd idzie, — odrzekła: „Do Warszawy — przed prusakiem". Ta, napewno do Sochaczewa nie dojdzie.

Noc zimna z deszczem, o godzinie 12 w nocy, całe tłumy z dziećmi uciekały od Łodzi i to wszystko pieszo. Dwuch jakichś młodzieńców w jasnych kapeluszach i smokingach—pytają się „w którą stronę do Warszawy" trzęsą się i drżą z zimna: „A zkąd panowie"?—„z Łodzi". „A czy wiecie, że nim dojdziecie do Warszawy—to skostniejecie w drodze"?— „Wszystko jedno, byle dalej od prusaka". I po kilku dniach widzieliśmy ich powracających w opłakanym stanie i jesteśmy niemal pewni, że za kilka dni znowu puszczą się w podróż.

Innego znów dnia, wpada do naszej księgarni jakiś czterdziesto-letni mężczyzna, z krawatem przekręconym i głosem rozpaczliwym woła: „Panowie! — gdzie ja mam uciekać?"

— A skąd pan?

— Z Kalisza!

— Siadaj pan!

— Ale nie ma chwili do stracenia! Gdzie mi panowie radzą?

— To uciekaj pan do Warszawy—ale dla pana, to i tam nie pewne!

— Więc gdzie, na miłość Boską?

— Do Rosji.

— Do widzenia z panami!—i puścił się galopem w stronę Sochaczewa.

I tak mamy co chwila, że chociaż sytuacja jest tragiczna — jednak nieraz śmiech budzi.

Strach ten udziela się nawet i zwierzętom. Okoliczny włościanin z całą powagą opowiadał, że kupił konia tak leniwego, że przy oraniu i on i parobek ciągnęli go i bili — niechciał chodzić, ledwie się wlókł, a gdy przyszło uciekać, to wszystkie wozy prześcignął.

+ **Kurator Okręgu Naukowego** poleca uczniom nie mogącym uczęszczać do szkół z powodu wojny, aby powtarzali przeszły kurs nauk, i jaknajwięcej czytali książek.

+ **Przepadli bez wieści.** Dwaj cykliści przejeżdżający przez Łowicz 16 lipca do Paryża, którzy mieli powrócić 16 Sierpnia — zaskoczeni wojną — przepadli bez wieści i wszelkie poszukiwania w ambasadach, nie dały żadnego rezultatu.

+ **Organizator naszych teatrów** i współpracownik naszego pisma, p. Józef Bzowski, dziękuje wszystkim za okazaną mu życzliwość i współczucie wskutek otrzymanych ran w bitwie pod Mławą. Obecnie znajduje się w Moskwie w szpitalu Szkoły Technicznej przy ulicy Korowje Worota. Stan zdrowia jego jest pomyślny.

+ **Brak drzewa.** Brak opału coraz bardziej daje się odczuwać. Podobno w lasach dominium Mrogi, odbywa się wyrąb, byłoby pożądanym, aby w mieście utworzono skład, gdzieby interesowani mogli się zwracać.

× **Próżniactwo.** Całe tłumy ludzi wystają po rogach ulic—czekając na kawałek upadłego z wozu węgla, lub drzewa, a gdy się zdarzy robota—to żądają tak wysokiej płacy, że niepodobna dać tyle. W bieżącym tygodniu magistrat naznaczył obywatelom szarwark na dwie godziny do kopania. Niektórzy poszli sami, inni chcieli nająć za siebie ludzi, to ci wystający próżniacy, żądali za dwie godziny po rb. 1. Czy wobec tego warto zakładać bezpłatne kuchnie dla ludzi pozbawionych pracy — gdy ci ludzie sami pracować nie chcą?

× **Zajęcia na pensji żeńskiej** odbywają się prawidłowo, jednak w skutek rozszerzanych wieści, coraz mniej przychodzi uczennic. Rodzice bardzo źle robią nieposyłając dzieci do szkoły, odrywanie ich bowiem od codziennych zajęć i zatrzymywanie w domu — przerywa normalny bieg życia — denerwując jednych i drugich.

+ **Sklep Komitetu Obywatelskiego.** Przy ulicy Wjazdowej w domu W-go Wekstej-

na, został otwarty sklep z produktami spożywczemi dla uchronienia uboższej ludności od wyzysku. W sklepie nabywać można jedynie towary w małych ilościach, na potrzeby domowe. W większych partjach, dla sklepów nie wydają się. Na składzie jest przeważnie mąka, sól i kartofle.

+ **Mianowanie.** Ks. Wacław Zuba, wikarjusz parafji Ś-go Ducha, został Wikarjuszem parafji Pszczonowa, Ks. Ludwik Tokarczyk, wikarjusz parafji Łęczyca, mianowany Wikarjuszem parafji Ś-go Ducha.

× **Uchylanie się od obowiązków.** Komitet żali się, że mieszkańcy uchylają się od pełnienia honorowych obowiązków przy kontroli wozów wychodzących z miasta, od dyżurów w bezpłatnych kuchniach, jednym słowem od wszystkiego — tłumacząc się brakiem czasu. Tymczasem wejść w dzień do handlów, cukierń i resurs — wszędzie jest pełno. Młodzież zaś nasza absolutnie nic nie robi. Gdy w Poznaniu młodzi, 12-letni chłopcy już spełniają publiczne obowiązki — u nas i dwudziestokilkoletni uchylają się zupełnie. Co będzie gdy na barki społeczeństwa spadnie ciężar samorządu. W tedy już nieczas wdrażać się i podporządkowywać do posłuszeństwa i pracy. Obudźmy się!

× **Aeroplan.** W czwartek o godzinie 2-ej po południu przeszybował nad naszym miastem aeroplan, prawdopodobnie pruski — gdyż spłoszony wystrzałami, okrążywszy miasto — skierował się ku zachodniej stronie.

+ **Z rozporządzenia Władzy Wojennej** wjazd i wyjazd z miasta bez specjalnego pozwolenia tejże władzy wzbroniony—za wyjątkiem szosy Sochaczewskiej w stronę Warszawy. Również z nastaniem zmroku — ewentualnie o godzinie 7 wieczorem światła mają być w oknach frontowych pogaszone, chodzić po mieście wolno tylko do godziny 8-ej wieczorem.

× **Ziemniaki.** Komitet Obywatelski w Łowiczu zawiadamia, iż przyjmuje zamówienia na dostawę ziemniaków w dowolnych ilościach. Zamawiać można w sklepie Komitetu przy ulicy Wjazdowej, w domu W-go Anatola Wekstejna.

## Skrzynka do listów.

Szanowny panie Redaktorze! W № 39 „Łowiczanina" z dnia 25 września r. b. w kronice miejscowej pomieszczono artykulik o braku ludzi do robót polnych do tego stopnia, że administracja Nieborowska namyśla się, czy rozpocząć kopanie kartofli — czy zupełnie zaniechać. Otóż chcąc tę sprawę wyświetlić i wyprowadzić ogół z błędu o tak fałszywych wieściach, rozsiewanych przez przygodnego jakiegoś korespondenta, który nie sprawdziwszy rzeczy u źródła, pisze byleby coś napisać, niniejszym prostuję ten fałszywy alarm i uspakajam tchórzliwego sprawozdawcę, aby nie bał się o wykopanie kartofli w dobrach Nieborowskich, gdyż takowe są już na ukończeniu i w Nieborowie kopie dziennie do 100 ludzi, w Woli Szydłowieckiej około 300, w Łasiecznikach do 100—w Zygmuntowie około 60, w Jasionnie około 60—są to cyfry sprawdzane na miejscu, które wykazują, że nie można uskarżać się na brak robotników do kopania kartofli. Oprócz tych folwarków które są wymienione i inne w okolicy kopią kartofle i mają ludzi, lecz ilości na miejscu nie sprawdzałem. Nietylko w Nieborowszczyźnie nie można narzekać na brak robotnika, gdyż jest go dosyć, stosownie do miejscowych potrzeb, ale dużo jeszcze robotników z naszych stron wyjeżdża do Bielic, a także i do folwarków Guzowskich. *A. R.*

# WOJNA.

**Petrograd.** Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan dnia 3 października o g. 2 min. 30 po południu raczył wyjechać z Cesarskiego Sioła koleją żelazną na teatr działań wojennych. Jego Cesarskiej Mości towarzyszą ministrowie Dworu Carskiego i wojny, komendant pałacowy Wojejkow, flag-kapitan Jego Cesarskiej Mości generał-adjutant Nilow, ochmistrz Dworu książe Dołgorukow, naczelnik kancelarji wojenno-pochodowej książe Orłow; naczelnik kancelarji ministerjum Dworu Cesarskiego generał-porucznik Mosołow, fligiel-adjutant Drenteln, lejb - chirurg Federow.

Komendantem pociągu Cesarskiego jest pułkownik Gerardi.— Pociąg prowadzą: naczelnik kolei północno-zachodnich, ochmistrz Dworu Wałujew i inspektor pociągów Cesarskich inżynier Jemow.

Na odprowadzenie Jego Cesarskiej Mości do pawilonu Cesarskiego przybyli: Jej Cesarska Mość Cesarzowa Aleksandra Teodorówna, Najdostojniejsze Córki, Ich Cesarskie Wysokości Wielkie księżne Olga Mikołajówna, Tatjana Mikołajówna, Marja Mikołajówna i Anastazja Mikołajówna, Wielki książe Michał Aleksandrowicz, nadochmistrz Dworu hr. Benkendorf, nadkoniuszy generał adjutant Grinwald, naczelnik zarządu pałacowego książe Putiatin, czasowo pełniący obowiązki komendanta pałacowego pułkownik Resin, fligiel-adjutantowie Naryszkin, von Den i dyżurny fligiel-adjutant Swieczin.

## Na granicy Prus wschodnich.

**Piotrogród,** 8 października. Ze sztabu Zwierzchniego Głównodowodzącego:

Na granicy Prus Wschodnich, Niemcy otrzymawszy posiłki z załogi Królewca, w dalszym ciągu utrzymują się uporczywie na froncie od Władysławowa do Raczek, korzystając z wązkich przejść między jeziorami i błotami Czarnej Hańczy.

## Utarczki pod Opatowem i Sandomierzem.

**Piotrogród,** 8 października. Ze sztabu Zwierzchniego Głównodowodzącego:

Za Wisłą utarczki oddziałów czołowych odbywały się w okręgu Opatówek—Sandomierz.

## Armja gen. Klucka odcięta.

**Londyn,** 8 października. Według doniesień biura prasy, wojskom francuskim udało się wczoraj odciąć armję generała Klucka od granicy belgijskiej.

## Pogrom Austrjaków w Karpatach.

**Piotrogród,** 8 października. Ze sztabu Zwierzchniego Głównodowodzącego:

W Karpatach na zachód od rzeki Sanok, został rozbity oddział austrjacki, zdobyto kartaczownice i jeńców.

W Soliwie położonej w odległości 20 wiorst od miasta Munkacza, zdobyliśmy park artyleryjski i znaczny tabor.

## Przed wielką bitwą.

Donoszą z Kopenhagi, że mając na względzie olbrzymią bitwę, w Berlinie przygotowano 200 tysięcy łóżek dla rannych.

## Turcja w przededniu rewolucji

**Nisz,** 8-go października. Poseł serbski w Konstantynopolu nadesłał tu telegram urzędowy, że Turcja znajduje się w przededniu rewolucji, przygotowanej przez przeciwników awantur wojennych młodoturków. Sytuacja jest w najwyższym stopniu naprężona.

## Ucieczka Franciszka Józefa.

Jak donoszą z Bordeaux, austrjacki cesarz, zgrzybiały Franciszek Józef i jego dwór przygotowują się do ucieczki z Wiednia.

Ruchomości z pałacu i archiwum państwowe już wywożą na zachód, do Salzburga, na granicę Bawarji.

Franciszek Józef nie zdecydował się jeszcze, gdzie ma uciekać: do Pragi czy do Salzburga.

Do Pragi obawia się jechać, ponieważ przypuszcza, że Czesi w decydującej chwili mogą przejść, ale nie na stronę dynastji Habsburgów.

## ROZMAITOŚCI.

**Odważni.** Na polu walki pod Strykowem leżało nieopodal siebie dwuch żołnierzy żydków. Jeden z nich ujrzawszy, iż drugi się poruszył, rzekł.

— Wie giejc?
— Ja jestem zabity.
— A jak ty dawno jesteś zabity?
— Cztery godżyny.
— A ja dwie godżyny.
— To nie może bicz?
— Jakto nie może bicz?
— Ty muszysz bicz dawni zabity — bo ty już szmerdżysz.

**Stowarzyszenie Współdzielcze**
**Łowickich szewców**
**„PRZYSZŁOŚĆ"**
**posiada na składzie wszelkie gatunki skór różnych marek fabrycznych.**
*Sklep Nowy Rynek № 162.*
1133

**BROWAR**
**Henryka Rejnecke**
**w Łowiczu**
Egzystuje od 1812 r.
Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.

Дозволено Ловичскимъ Военнымъ Цензоромъ № 3. Ловичъ 26 Сентября 1914 г.